



Pluszak



*Ilustracja z animacji „O pięknej Parysadzie”
- reżyseria i scenografia Edward Sturlis, 1978 rok.
Na wystawie w Muzeum Dobranoczek w Rzeszowie*

Alicja Mazan-Mazurkiewicz

JEJ CHRUPIĄCOŚĆ

*Jej Szlachetna Przyziemność, Jej Wiosenna Miłość,
Jej Różowa Okrągłość, Jej Soczysta Ostrość,
Jej Rozkoszność dla Oczu oraz Podniebienia
wkracza na stół, chlebem witana i solą
(i odrobiną masła). Prosimy uprzejmie,
Jej Chrupiącość raczy przyjąć hold, Jej Smakowitość
pozwoli na kanapkę? Czy może z twarożkiem?
... tak wśród wielbiących westchnień ginie cały pęczek.*



Rys. Alicja Oleksowicz, lat 6



Rys. Mikołaj Piotrowski, lat 6

Nina Opic

FILIP, KLEOFAS I KWIATEK

Zbliżał się Dzień Matki. Filip od dłuższego czasu zastanawiał się, jaki to zrobić swojej mamie prezent. Nie może to być taki zwyczajny prezent, bo mama jest niezwykła: jest lekarzem i zawsze pomaga ludziom, a w domu, nawet przychodząc po ciężkim szpitalnym dyżurze, zawsze znajduje czas, by porozmawiać z Filipem, pooglądać zbudowane z klocków Lego budowle lub posłuchać przeróżnych wymyślonych kosmicznych opowieści. No więc właśnie, dla takiej mamy musi być zatem niezwykły prezent. Tylko co? Któregoś dnia Filip długo siedział na ławeczce w ogrodzie i zastanawiał się nad wymyśleniem prezentu dla mamy.

– Coś taki zamyślony? – usłyszał nagle cienki głosik spod ławki. Przestraszony pochylił nisko głowę i zobaczył małego czarnego języka wesoło ruszającego śmiesznymi wąsikami.

– Kto ty jesteś?

– Mam na imię Kleofas, jestem, jak widzisz, językiem i chciałbym ci pomóc w twoim kłopotcie.

– Bo niedługo Dzień Matki, a ja nie wiem, co dać mojej mamie – smutno powiedział Filip.

– Pomogę ci. Patrz, tu pod ławką wyrasta jakiś kwiatek. Jest jeszcze malutki i trzeba o niego dbać, by wyrósł i zakwitł. Sam nie dasz rady doglądać go w nocy, a ja w nocy nie śpię. Za to czasem przyniesiesz mi miseczkę mleczka. To co, zgadzasz się?

Oczywiście, Filip zgodził się na taką ludzko-jeżową współpracę. Kleofas w każdą noc doglądał rosnącego pod ławką małego kwiatka, chuchał na niego, gdy noce były chłodne, odpędzał robaki, które chciały go skosztować. Dostawał też bardzo często miseczkę ciepłego mleczka od Filipa. A gdy nastał Dzień Matki, Filip odsunął ławeczkę, zaprosił do ogrodu swoją mamę i pokazał piękny biały kwiat i mocno się przytulili. Język Kleofas wesoło pomachał im łapkami.



Rys. Julka Róg, lat 8



Rys. Anna Nowak, lat 5; nauczycielka Agnieszka Kuczma; Gminne Przedszkole w Malawie

Czesław Piotr Kondraciuk

ŚPIOCH

*Zajrzało słońce
pod korzeń drzewa:*

*– Co ty się, śpiochu,
jeszcze wygrzewasz!*

*Zbudzony język
łapki rozpostarł:*

*– Ojej! – zawołał –
przecież już wiosna...*

DOBRA NOCKI DNIEM I NOCĄ



Małych i dużych wielbicieli filmów animowanych serdecznie zapraszam na majowe wydarzenia w Muzeum Dobranocek w Rzeszowie. Na Nocnych Marków pod osłoną nocy czekamy w sobotę 14 maja. Od godz. 19.00–01.00 będzie można obejrzeć nową wystawę „Edik” poświęconą twórczości artysty związanego ze studiem SE-MA-FOR w Łodzi. Ekspozyty pochodzą z prywatnej kolekcji żony i wieloletniej asystentki artysty Teresy Puchowskiej-Sturlis oraz z Muzeum Kinematografii w Łodzi, Se-ma-for Muzeum Animacji i naszych zbiorów. Będzie można zobaczyć oryginalne lalki filmowe zrealizowane w różnych technikach, scenariusze, scenopisy obrazowe, fotostudy z planów filmowych, a także autoportrety artysty. W sali projekcyjnej odbywać się będą pokazy twórczości reżysera, zarówno dla dzieci, jak i widzów dorosłych. Będzie



można obejrzeć między innymi animacje: „Cudowne źródło”, „Damon”, „Bellerofon”, „Kwartecik”, „Manguar”, „Plaża”, „Karaluzysko”, „Czekając na Króla” i wiele innych.

Edward Sturlis był twórcą bardzo wszechstronnym, wirtuozem animacji. W swojej twórczości często wykorzystywał motywy mitologiczne i baśnie, ale także realizował skrzące się dowcipem filmy satyryczne, obnażające naturę ludzką i nasze narodowe wady. Większość jego

realizacji to filmy lalkowe, ale twórca eksperymentował też z łączeniem różnych technik filmowych. Jako pierwszy połączył film aktorski z rysunkowym, ożywiając postaci wytatuowane na piersiach marynarzy („Plaża”).

W salach ekspozycyjnych Muzeum Dobranocek będzie można podziwiać bogatszą o nowe ekspozyty kolekcję pamiątek związanych z realizacją filmów animowanych dla dzieci, a także uczestniczyć w atrakcjach przygotowanych specjalnie z tej okazji. Nie zabraknie też kultowych polskich dobronocek: „Jacek i Agatka”, „Gąska Balbinka”, „Miś Uszatek”, „Reksio”, „Mały Pingwin Pik-Pok”, „Dziwne przygody Koziołka Matołka”, „Porwanie Baltazara Gąbki” i wielu innych. Zachęcam do udziału w „Dobranockowym quizie”, by sprawdzić swoją wiedzę o bohaterach wieczorynek. Dwa zabawne



Ilustracja z animacji „O pięknej Parysadzie”

egzamininy z wykorzystaniem urządzenia „kto pierwszy, ten lepszy” przeprowadzimy o godzinie 20.00 i 21.00. Na gości muzeum czekają też: sesja zdjęciowa z Reksiem i Misiem Uszatkciem oraz niespodzianki.

17 maja o godzinie 10.00 odbędzie się spotkanie autorskie z Teresą Puchowską-Sturlis oraz Krystyną Kulczycką. Obie reżyserki pracowały w łódzkim studiu SE-MA-FOR przy realizacji wielu odcinków popularnych dobronocek: „Przygody Misia Uszatka”, „Trzy Misie”, „Maurycy i Hawranek” i wielu innych.

Katarzyna LUBAS,
dyrektor Muzeum Dobranocek

Spektakle w maju i czerwcu 2016

- Maskarada – Festiwal Teatrów Ożywionej Formy (11–15 maja)
- Skarpety i papiloty, czyli o tym, co zaszło w rodzinie lisów
- Akademia pana Kleksa
- Jaś i Małgosia
- Czasoodkrywanie
- Najmniejszy samolot na świecie
- Nina i Paul (premiera 4 czerwca, godz. 16.30)
- Smoki



Jan Brzechwa

AKADEMIA PANA KLEKSA

Adaptacja i reżyseria Jerzy Jan Połoński, teksty piosenek: Jerzy Jan Połoński i Krzysztof Gradowski, scenografia Justyna Bernadetta Banasiak, muzyka Łukasz Damrych i Andrzej Korzyński, choreografia Jarosław Staniek. Obsada: Marta Bury, Klaudia Cygoń, Jadwiga Domka, Henryk Hryniewicki, Malwina Kajetańczyk, Paweł Majchrowski, Andrzej Piecuch, Natalia Zduń.



Akademia pana Kleksa to magiczna szkoła dla chłopców, znajdująca się na końcu ulicy Czekoladowej. Zapraszamy na spektakl rodzinny, opowiadający o niezwykłej szkole, w której nauka jest przyjemnością i niesamowitą przygodą. Kolorowy i roztańczony musical będzie niezapomnianą podróżą do świata wyobraźni.



TEATRMASKA.PL

JUBILEUSZ 60-LECIA
TEATRU MASKA W RZESZOWIE

MASKARADA

11-14
maja 2016

FESTIWAL TEATRÓW
OŻYWIONEJ FORMY

Dofinansowano z środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Czesław Piotr Kondraciuk

PRZYGODY KOTA KULOMIOTA (5)

Później drzwi otwarły się z trzaskiem i bury, prądkowany kot stanął nad jego łóżkiem. Powoli otwierał oczy. Kocur, błyskając zielonymi ślepiami, wrzeszczał:

– Nie ociągaj się! Wstawaj! Pora rozpocząć łowy!

– Łowy, jakie łowy? – mamrotał senny.

– Albo jesteś łowczym, albo nie! – pieklił się przybysz. – Święta jest wola władcy i nie ma co marudzić!

– A ty kim jesteś, że się tak drzesz?... – wykrztusił Kulomiot.

– Twoim przybocznym sługą – odrzekł usłużnie przybysz, podając zaskoczonemu Mruczkwowi zielony, z błyszczącymi guzikami surdut.

– Przybocznym sługą powiadasz? – dziwił się nowy łowczy, naciągając w pośpiechu obcisły uniform.



Rys. Oliwier Nawojski, lat 5; nauczycielka Agnieszka Kuczma; Gminne Przedszkole w Malawie

– Przybocznym – potwierdził rudzielec i natychmiast dodał pojednawczo: – Nazywają mnie Kajetan, albo zwyczajnie Kajo...

– W porządku – odrzekł łowczy i natychmiast się odzwajemnił: – Kulomiot...

– Wiem – przerwał natychmiast Kajo. – Kurolap o wszystkim mnie poinformował... Pojutrze odbędą się sportowe pokazy... Mówiono ci? Nie? To ja ci mówię. Ciekawi są twojego występu. Najpierw jednak musisz spełniać czynności podstawowe. Za nie będziesz otrzymywał zarcie... A widząc przerażenie w oczach swego zwierzchnika, dodał pojednawczo: – Głowa do góry, brachu! Nie święci garnki lepią...

Wskazując przejście Kulomiotowi, dreptał obok niego, machając służalczo ogonem. Później

Kajo oddalił się i zniknął w ciemnościach. Odczekał chwilę, żeby nieco oswoić wzrok, i powoli, krok po kroku brnął do przodu. Próbował dojrzeć podejrzane sylwetki gryzoni, jednak wysiłki jego były daremne. Myszy nie było. A przecież słyszał wyraźnie ich stapania i narastający chrobot. Gdyby choć odrobina praktyki, nieco wprawy, byłoby zupełnie inaczej. Odkąd pamięta, nigdy nie łowił myszy. Dlatego jego możliwości łowieckie były równe zeru.

Brnął więc na oślep, potykając się o leżące na swej drodze przedmioty, a hałas, jaki czynił, był tak duży, że nawet najgłupsza mysz zdążyłaby w porę umknąć.

– To kot niedorajda! – mówiły głośno, chichocząc. – Hej siostrzyczki i braciszki! Dalejże do roboty! Nie bójcie się łamagi! On wam nic nie zrobi...

A kiedy blade świat zaczął zaglądać do wnętrza spiżarni, nasz kot niezdara mógł naocznie przekonać się, jak wielkiego dokonał spustoszenia. Powywracane pudełka, rozbite słoje, słowem bałagan co się zowie. Na posłuchaniu Siwobrody I powitał go chłodno.

– Sprawileś mi wielki zawód, kochasiu – powiedział oschle. – Powiem więcej. Nie spodziewałem się, że taki z ciebie słabeusz. Nie nadajesz się na łowczego, więc pozbawiam cię, mój drogi, tej funkcji. Być może lepszy z ciebie miotacz niż myśliwy, ale to się dopiero okaże... Obyś na boisku nie zaprzepaścił swojej szansy...

Trzeba było widzieć minę zarozumiałego kota. Ogon wtulony pod siebie, oczy przygasłe... Włókł się gwarnymi uliczkami Bajkowego Kraju, w którym od rana trwały gorączkowe przygotowania do zawodów. Zające ćwiczyły biegi, sarny skoki z przeszkodami, a dwa bure niedźwiadki zmagaly się z ciężarami. Tylko Kulomiot nie czynił żadnych przygotowań. Czuł swoją przegraną na wyciągnięcie łapy. Zamknąwszy się w swoim pokoiku, postanowił nie wpuszczać do niego nikogo. – Będzie, co będzie, sam sobie nawarzyłem piwa – mruczał pod nosem.

cdn.

Julia Kanik, lat 9

Szkoła Podstawowa nr 17 w Rzeszowie

PRAWDZIWA PRZYJAŹŃ

Dawno, dawno temu w odległej krainie w domku na drzewie mieszkało czterech najlepszych przyjaciół – Michał, Julka, Zuzia, Kacper. Byli oni leśnymi skrzatami. Ich kraina była fantastyczna...

W rzece koło domku codziennie płynął inny napój. Poziomki w ogródku miały moc dobrego snu, czyli jak zjesz je na kolację, to śni się dobre sny. Niektóre kwiaty były tak duże, że trzeba było wchodzić na nie po drabince i można było wylegiwać się na płatkach. Chmury z waty cukrowej były tak nisko, że jak skrzaty weszły na drzewo, to mogły na nie wskoczyć i kawałek zjeść. Drzewa były z czekolady, z bitej śmietany, z lodów i owocowe. Stare drzewa wiedziały dużo mądrych i ciekawych rzeczy. Opowiadały skrzatom, skąd bierze się deszcz, jak rosną rośliny i dużo innych ciekawych rzeczy. Dzięki temu skrzaty polubiły bardzo przyrodę.

Cała czwórka uwielbiała naukę, a każde z nich było w czymś dobre.

Michał lubił pisać wiersze, piosenki i rymowanki. Julka lubiła czas wolny i sport, uwielbiała wspinac się po drzewach, pływać i tworzyć różne wynalazki. Zuzia lubiła, gdy w ich pokoju był porządek. Każde z nich, oprócz Zuzi, robiło mały bałagan. Kacper lubił matematykę. Skrzaty uwielbiały, gdy Kacper robił gry planszowe związane z matematyką, bo lubiły razem grać.

Pewnego dnia po południu skrzaty poszły na spacer niedaleko domku. Julka jak zawsze wspiniała się po drzewach, Kacper liczył kroki, a Michał nucił piosenkę. Nagle Julka weszła na drzewo i zobaczyła dziuplę, która była takiej wielkości, że skrzaty mogły do niej wejść. Przyjrzała się dokładnie i zawołała: Zobaczcie tę dziuplę! Skrzaty weszły na drzewo, zobaczyły dziuplę, a Kacper zawołał: Wejźmy do środka! Dobrze, powiedziały skrzaty. Przeszły kawałek, ale Zuzia zauważyła, że jest późno: Wróćmy do domu, spakujmy do plecaków jedzenie i picie oraz inne potrzebne rzeczy, potem zjemy kolację i pójdziemy spać, a jutro rano wyruszymy.

Następnego dnia skrzaty zjadły solidne śniadanie i wyruszyły na wyprawę. Weszły na drzewo i poszły kawałek dziuplą. I wtedy Julka powiększyła swój magiczny samochód i dalej pojechały nim. Nagle Michał zauważył światło. To dziwne, stwierdziła Zuzia. Może to koniec dziupli, powiedziała Julka. Może, odpowiedział Kacper. Chodźmy dalej, zachęcał Michał. Dobrze, odpowiedziały skrzaty.

Następnego dnia skrzaty zjadły solidne śniadanie i wyruszyły na wyprawę. Weszły na drzewo i poszły kawałek dziuplą. I wtedy Julka powiększyła swój magiczny samochód i dalej pojechały nim. Nagle Michał zauważył światło. To dziwne, stwierdziła Zuzia. Może to koniec dziupli, powiedziała Julka. Może, odpowiedział Kacper. Chodźmy dalej, zachęcał Michał. Dobrze, odpowiedziały skrzaty.

Poszły dalej i zobaczyły świat ludzi, w którym wszystko było dla nich inne: domy ogromne, drzewa za duże i jednakowe. W rzece płynęła tylko woda i była brudna, a chmury nie były z waty cukrowej, tylko jak jakiś miękki puch. Dzień się kończył i skrzaty weszły do domu zanocować, myśląc, że nikt ich nie zauważy. Nocowały w salonie. Rano zobaczyły je chłopiec. Bardzo się zdziwił, że są takie małe, brudne i mają dziwne uszy. Wyrzucił je z domu. Skrzaty były bardzo smutne i chciały już wracać, gdy spotkały dziewczynkę, która zawsze marzyła o zaprzyjaźnieniu się z nimi. I tak powstała prawdziwa przyjaźń. Skrzaty odwiedzały dziewczynkę w każdej wolnej chwili i razem z nią spędzały miło czas.



Rys. Julia Kanik

Słowa Reginy Nachacz, muzyka Elizy Danilczuk

Urodzinki Martynki



1 W doniczce kwitnie kwiatek,
różowa róża,
Martynka ma sześć latek,
mądra i duża!

Ref.

Hej, Martynko, Martynko,
śliczna dziewczynko.
Dla ciebie niosą róże
Anioły Stróżel!

2 Jesienią przyjdzie szkoła,
zimowe święta,
nauka dzieci zwoła,
depcząc po piętach!

Ref. Hej, Martynko, Martynko...

3 A latem koniec roku,
wakacje, morze,
zabawy sięgną zmroku.
Dzięki ci, Boże!

Ref. Hej, Martynko, Martynko...



Rys. Martynka Rzeźwicka, lat 6